

Na Marginesie spotkania w Reykjaviku

(Dokończenie ze str. 1)

Biorąc pod uwagę pośpiech, z jakim z inicjatywy sowieckiej zwołano tą konferencję i temat niektórych problemów, co do których było z góry wiadomo, że są nie do przyjęcia, niektórzy obserwatorzy polityki zagranicznej są nawet zdania, że konferencja w Reykjavik została zamiejowana, aby zakończyła się fiaskiem. Ta taktyka dyplomacji sowieckiej ma na celu postawienie przeciwnika w pozycji defensywnej. Wówczas musi się tłumaczyć przed swoją opinią publiczną, przed Kongresem i przed swoimi Aliantami, stwarza polemikę i mobilizuje opozycyjną część przeciwnika Aliantów. Jak oświadczył sowiecki specjalista od spraw amerykańskich Jorgi Arbatov, w najbliższych dniach ekipa od rozbrojenia z Victorem Karpowem, głównym negocjatorem na konferencjach w sprawach rozbrojenia, ma odwiedzić Europę Zachodnią i Aliantów USA, aby wyjaśnić stanowisko Moskwy. Oczywiście, że rozchodzi się o wbijanie klinu pomiędzy Aliantami.

Jasne, że brak pozytywnego rezultatu spotkania w Reykjaviku odbił się głośnym echem w całym świecie. Prawie cała lewica europejska poddała krytykę politykę amerykańską, głównie angielską "Labour Party" z jej przywódcą, niebezpiecznym demagogiem Neil Kinnock i Socjal Demokratcją Niemiec Zachodnich, nie mówiąc o wszelkiego rodzaju pacyfistach, "zielonych" i innych, co do których wiadomo, że są finansowanymi z zagranicy.

Nie brakło również krytyki z powodu fiaska konferencji w samych Stanach Zjednoczonych, pochodzącej od przeciwników politycznych, to jest Partii Demokratów z senatorem Edwardem Kennedym na czele. Oczywiście ta krytyka ma swoje źródło w rozgrywkach polityki wewnętrznej i jest czystą demagogią. Nie przypuszczam, aby brak pozytywnego rezultatu konferencji w Reykjavik odbił się negatywnie na zbliżających się w Stanach Zjednoczonych wyborach w miesiącu listopada. Prezydent Reagan i jego polityka zagraniczna cieszą się poparciem olbrzymiej większości amerykańskiego Narodu.

Wygłąda na to, że spotkanie w Reykjavik było zycznym posunięciem taktycznym na szachownicy międzynarodowej, a wiadomo Rosjanie są dobrymi szachistami.

Aleksander English (16-X-86)

Z Listów do Redakcji

Wielce Szanowni Państwo,

zwracam się z wielką prośbą o pomoc, w nietypowej sprawie. Od lat pracuję nad historią światowego oraz polskiego futbolu, opracowując właściwe encyklopedie. Od kilku lat, mimo starań moich przyjaciół — historyków brazylijskich, bezskutecznie poszukuję informacji o losie znakomitego piłkarza reprezentacji Brazylii, uczestnika mistrzostw świata w 1934 i 1938 roku o pseudonimie PATESCO. Jego właściwe nazwisko brzmiało Rodolfo Barteczko. Z pochodzenia był, jak wspominałem, Polakiem, grał na pozycji napastnika, wywodził się najprawdopodobniej z Kurytyby, choć grał także w Urugwaju (w klubie Nacional Montevideo), zaś w Brazylii — będąc reprezentantem kraju w latach 1934 - 1942, występował w klubach Botafogo, Força e Luz, a także zapewne w innych, o których nie mam informacji.

Jestem głęboko przekonany, że w środowisku polonijnym jego sylwetka jest z pewnością znana — znane są jego losy oraz aktualny adres (podobno żyje i cieszy się dobrym zdrowiem, choć winien mieć obecnie około 75 lat).

Poszukuję wszelkich informacji biograficznych — także dokładnej daty (dzień, miesiąc, rok) urodzenia, a nade wszystko pomocy w nawiązaniu korespondencji. Mogę pisać także w języku portugalskim.

Moja prośba sprowadza się do pomocy Waszej Redakcji, a także do zamieszczenia treści mojej prośby na łamach tygodnika. Sądze, że pomogłoby to w tej sprawie, jak myślę, interesującej dla każdego Polaka. Zapewniam, że odpowiem na każdy list i podziękuje za każdą wskazówkę.

Licząc na Państwa życzliwość, przepraszając za wszelkie kłopoty, jakie sprawiam, z góry przesyłam serdeczne Bog zapłać.

Z poważaniem,

Andrzej Gowarzewski
architekt, publicysta
ul. Wysockiego 11
40-357 Katowice 14
Polska — Polonia

Director Geral: Pe. Lourenço Mika

Redator: Pe. Jorge Morkis

Administração: Pe. Geraldo Valença, Pe. João Ukachenski e Pe. Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislaw Serzyński, CM; Pe. Wendelin Swierczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzer; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stępnik; Sr. Aleksander English; Sr. Tadeusz Burezyński; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Kłimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domiańska; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Irena Łoś, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Lasłowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

Na 70-lecie śmierci Henryka Sienkiewicza

Henryk Sienkiewicz zmarł 15 listopada 1916 roku w Vevey, w Szwajcarii.
Henryk Sienkiewicz, to jeden z największych pisarzy polskich.

Henryk Sienkiewicz, to jeden z najbardziej czytanych autorów polskich.
Henryk Sienkiewicz, to ten, którego dzieła, nigdy nie starzeją się.

Pracę pisarską zaczął skromnie, nowelkami, czyli opowiadaniem o nędzy i wyzyskiwaniu prostego ludu. Do leż wżrusza nas opowiadanie Jamioł. Podziwiamy poświęcenie Rzepowej w Szkicie Węgłem. A najbardziej chwytą za serce, nowela Za chlebem, tragedia emigrantów, którzy pójchali za morze, szukać lepszego życia, choć im źle nie było. We wszystkich nowelach, a jest ich kilkanaście, jak Maria Konopnicka w opowiadaniach, ale więcej w wierszach, ukazywali niedolę i wyzysk ludu. Dziś jest to samo.

Po licznych podróżach i w wirze pracy dziennikarskiej, Henryk Sienkiewicz zaczął pisać większe powieści, które przetrwały się w epokowe dzieła. I tak Trylogia, Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, zachwyliła prawie wszystkich, Quo Vadis ośmiło świat, a Krzyżacy ukazali nam, czym są Prusacy dla nas. Naturalnie nie obyło się bez krytyki. Zaden z naszych pisarzy nie był tak krytykowany i chwalony jak Sienkiewicz. Niekiedy, te nieślusne krytyki, bolały go bardzo, ale najczęściej milczał, bo pisał dla pokrzepienia serc.

Pod koniec życia przetrzczył się na powieści współczesne. Trzy są one, Bez dogmatu, Rodzina Polanieckich i Wiry. Różnie, różni krytycy literacy, zapatrywali się na te dzieła.

Dla mnie Bez dogmatu, ukazuje człowieka który stracił wiarę w Boga i siebie. Rodzina Polanieckich, ukazuje zbawienie wpływ żony, na męża odanego, jeno sprawom materialnym. A Wiry, ukazały nam, czym są ruchy lewicowe, kierowane nie dobrem ludu, ale nienawiścią klasową. Wreszcie wy daje powieść, prawdziwie arcydzieło literatury dla młodzieży pt. W pustyni i w puszczy, niedocenione i mało czytane przez młodzież. Każdy z nas ma swój punkt widzenia na Sienkiewicza. Dla mnie jest On światłem w ciemnościach zamieszania dziejowego, jest umocnieniem w przeciwnościach życia i nadzieją lepszej przyszłości.

Z okazji 70-letniej rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza, my ostatni Mohikanie emigracyjni, kołmy nostalgii tułaczki i wygnania dziełami Sienkiewicza, bo nie zadugno może cisnąć się nam będą słowa Henryka Sienkiewicza: Nie ujrzę już Polski.

Ks. Władysław Serzyński, CM.

HALINA MARCINOWSKA

VII Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych (7)

Grupy większe i mniejsze, nawet sola i duety, w takt melodii wygranych na wiejskich instrumentach dwu ludowych zespołów muzycznych wykazują się pracą krzewienia, kultury polskiej tradycji ludowych. Aż tu z taśmą znów zabrzmiał mazur ze "Strasznego Dworu" w wykonaniu orkiestry symfonicznej. Na scenę wbiegają tancerze Juventusa w pięknym układowie scenicznej mazure Kocylowskiego, tańczonym w kilkadziesiąt par. Naturalnie widownia reaguje gorąco na taki pokaz i bezbłędne wykonanie. Znowu Juventus, na żądanie publiczności wyrażone skandowanymi, niekończącymi się oklaskami — musi tańiec powtórzyć. Młodzież promienieje. Natomiast komisja złożona z autorytetów sztuki ludowej jak: Niżańska, Marcinowska, Leszczyński, Zapala i inni nie czuje się bynajmniej uszczęśliwiona wkróceniem do tradycyjnych pokazów, formy baletowej. Ja sama czuję się dziwnie, bo choć koncert galowy Juventusa wydawał się ciekawym miejscem, mazur ze "Strasznego Dworu", w wspólnym popisie, to jakby nie lojalna konkurencja i wypaczenie celu Rzeszowskich festiwali.

Nie szkodzi jednak, bo popis dalej się toczy i każdy numer programu to radość dla oka i wzbudza podziw dla do rodnej młodzieży z werwą i wdziękiem oddającej trudne tańce wymagające niebywałej zwinności, a nawet akrobatycznego wyszkolenia. Krakowiak z Boston (USA), Oberek z Buffalo (USA), Gorole z Mostów (Czechosłowacja), Tańce Podgórzan z Montbeliard (Francia) i wreszcie niebywałe Tańce Łachów Sadeckich w wykonaniu francuskiej grupy z Saint Marcel świadczą że w czystym folklorze może być tak wielka siła wyrazu, że wypracowana forma tańca przy nich błędnie.

(c. d. n.)

Gawęda starego zakonnika (3)

Posłałem im przez chłopca, który się nawinał, po cukierki. Oni znają mnie, pracują bowiem także przy budowie Salek Katechetycznych obok plebanii. Od czasu do czasu wychodzę do nich z cukierkami. Należy nieco serca okazać ciężko pracującym. Na plebani zastąpiłem Ks. Proboszcza. Wrócił ze spotkania Księża Dziekanów z nowym Biskupem, zachwycony, usmiechnięty, ale i zmęczony długą podróżą przy złej pogodzie i złej drodze, przynajmniej na jednym odcinku, gdzie jeszcze nie ma asfaltu.

Dnia 25 września. Wczoraj p. Stanisław, pracujący przy Parafii pozłocił dwie laski, zaopatrzone u góry krzyżkiem. Kapłan wręczy je Jubilatowi, obchodzącemu Złote Gody w czasie błogosławieństwa "na podporę starości". Nie ma słońca, a więc jeszcze dziś złoto lepi się do dielni. Treba szybko postarać się o pokost, aby ratować sytuację. Po południu odwiedza mnie "pan młody", aby omówić ostatnie detale i zaprosić mnie na jubileuszowy obiad. Choć spokojny, ale widać, że przeżywa swoją uroczystość. Zapytuje jak wręczyć żonie bukiet róż, bo ona bardzo lubi kwiaty. Zadecydowałem, że wręczę go wnuczka po odpiewaniu Hymnu Dłeczennego, kiedy wszyscy będą składali życzenia.

Piątek, dnia 26 września. Wcześniej odmówiłem zakonne modlitwy i brewiarz. Wtem zawiadamiają mnie, że przyszli do spowiedzi narzeczni, którzy jutro mają ślub, jeszcze kilka drobnych zajęć i zaledwie zdążyłem przygotować w kościele do Mszy św. kiedy odezwały się dzwony na rozpoczęcie Godzinek. Jubilaci stawili się punktualnie. Po Godzinkach jeszcze podanie stron, gdzie można znaleźć pieśni w Modlitewniku i rozpoczęła się uroczystość. Zaambarasowany jubileuszowym kazaniem i skomponowaniem modlitwy wierszowych zapomniałem o "ślubnych Jubilatów. Dopiero przy końcu Mszy św. przypomniałem sobie. Gdy poświęciłem obrączki i z powagą założył je sobie na palce, zładzek po cichu zapytał: Księża, a gdzie są te laski? — przecież widział w przeddzień. Rzeczywiście zapomniałem. Podrapałem się po głowie, obecnymi usmiechnięli się pod nosem. Serdecznie rozemial się syn Jubilata, który przyjechał z Porto Alegre i robił zdjęcie. On pierwszy raz widział starego zapominalskiego.

(c. d. n.)

ILUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

EXPEDIENTE: "ILUD"

Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.º Ofício de Curitiba. Livro "B" N.º 126 de 9-12-1946. Averbado sob N.º 62.096 de 22-8-1962. Registrado no Instituto Nacional de Propriedade Industrial — Protocolo 12.074 de 29-4-1974

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 888 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 18,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1986

Pocztą zwykłą:

W Brazylii — za rok 1986	Cz\$ 135,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich	35 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii	45 dolarów
Cena egzemplarza	Cz\$ 3,00

W Londynie dziennik z Dow...
... Winstona...
... okręsu drugiej...
... premierów by...
... włoskiej i po...

Autor dzieła...
... ukończył...
... zdamieniem...
... lat, zdał egzam...
... stębla 1937 rok...
... ministerstwa...

J. Colville...
... w tygodni...
... Warto przy...
... go był Neville...
... sementu mona...
... wierdząc że w...
... Monachium p...
... słowacji, Wielk...
... społeczeństwo...
... się że Hitler p...
... chijski będzie...

Po upadku...
... stał Winston C...
... zaspół sekretar...
... rmiama. Cham...
... lędziny godzin...
... swych współpr...
... lubiany p...
... Churchill i...
... szedł jak burz...
... przeciągają się...
... do wymagają...
... wy. Był ciagle...
... to zmuszał cz...
... owników do u...
... umysłowego.

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbioru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbiuru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbiuru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbiuru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbiuru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbiuru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbiuru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Okres pok...
... conicy sekret...
... premiera, a se...
... członka rodzin...
... Znal wiele...
... wodowało, że...
... wal się na op...
... że dziennik by...
... wraz z najbar...
... Dziennik li...
... jego straszcz...
... podać ciekaw...
... rnych Colville...
... W zapiska...
... Polaków w nie...
... wysk do agresj...
... sziłom. Hit...
... rozbiuru Pol...
... W rok póź...
... Brytanie, Colv...
... niga, który w...
... ników jako zn...
... kował: "Gdy p...
... lym czynnikiem...
... jest wart trze...
... cuzów" — zwa...
... Colvill opini...
... z wizyty z Chu...
... nowanych w P...
... Na poszat...
... władze sowiec...
... okupowanych

Dziennik świadka historii

W Londynie ukazała się książka: "Na marginesie władzy — dziennik z Downing Street 1939-1955", która jest rodzajem pamiętnika, którego autorem jest John Colville, osobisty sekretarz Winston Churchilla, wielkiego premiera brytyjskiego podczas drugiej wojny światowej. Na Downing Street, siedzibie kierownictwa brytyjskich wypraw pobierane najważniejsze decyzje wojskowe i polityczne.

Autor dziennika, John Colville pochodzi z rodziny ziemian-skiej, ukończył wydział historii uniwersytetu w Cambridge z odznaczeniem. Zna biegle niemiecki i francuski. W wieku 21 lat, zdał egzamin do ministerstwa spraw zagranicznych i w jesieni 1937 roku został przydzielony do wydziału wschodniego ministerstwa.

J. Colville zaczął prowadzić dziennik 10 września 1939 r., a więc w tydzień po przystąpieniu Wielkiej Brytanii do wojny.

Warto przypomnieć że wówczas szefem rządu brytyjskiego był Neville Chamberlain, na którym ciążyło piętno appearance monarchijskiego. Colville zresztą broni Chamberlaina, stwierdzając że w roku 1938, kiedy został podpisany układ w Monachium przez Hitlera, Mussoliniego i premiera brytyjskiego, który faktycznie położył kres niepodległości Czechosłowacji, Wielka Brytania była medzobrojenia, a co ważniejsze społeczeństwo brytyjskie nie było gotowe do wojny. Ludzilo się że Hitler po zaspokojeniu jego ambicji przez układ monachijski będzie postępował racjonalnie.

Po upadku Francji Chamberlain ustąpił, a premierem został Winston Churchill. Colville pisze, w swoim dzienniku, że reszpa sekretariatowi na Downing Street nie był zachwycony, że rzmiana Chamberlain był z natury porządnicy, pilnował regularnych godzin pracy, nie był zbyt wymagający wobec swych współpracowników, był oschły i małomówny. Był jednak lubiany przez personel sekretariatu premiera.

Churchill był zupełnym kontrastem Chamberlaina. Przeszedł jak burza. Nie uznawał regularnych godzin pracy, która przeciągała się często do wczesnych godzin rannych. Był bardzo wymagający, nie tolerował bezczynności, braku inicjatywy. Był ciągle pełen pomysłów, często nierealnych, ale przez to zmuszał członków rządu i swych najbliższych współpracowników do nieustającego wysiłku zarówno fizycznego jak i umysłowego.

Okres początkowej niechęci szybko minął i wszyscy pracownicy sekretariatu stali się gorącymi wielbicielami nowego premiera, a sam Colville był przez niego uważany niemal za członka rodziny.

Znal wiele tajemnic wojskowych i politycznych i to spowiadowało, że dopiero w 40 lat po zakończeniu wojny zdecydował się na opublikowanie swego dziennika. Warto zaznaczyć że dziennik był przechowywany w sejfie na Downing Street, wraz z najbardziej poufnyimi dokumentami rządowymi.

Dziennik liczy blisko 800 stron druku więc nawet pobieżne jego streszczenie jest niemożliwe. Natomiast postaramy się podać ciekawsze fragmenty dotyczące spraw polskich w których Colville nieźle orientował się.

W zapiskach z września 1939 roku określa bohaterstwo Polaków w nierównej walce w obronie swej ojczyzny i stwierdza że agresja sowiecka była ciosem, która położyła kres tym wysiłkom. Hitlerowskie Niemcy i Sowiety dokonały nowego rozbioru Polski.

W rok później, gdy toczyła się sławetna bitwa o Wielką Brytanię, Colville przytacza słowa marszałka lotnictwa Dowdinga, który w rozmowie z Churchillem określił polskich lotników jako znakomitych bojowników. Premier na to zareplikował: "Gdy pokonamy Niemcy, Polska musi się stać trwałym czynnikiem w Europie, dodając że jeden żołnierz polski jest wart trzech żołnierzy francuskich. Raczej dzięciu Francuzów" — zawałal Dowding!

Colville opisuje też swoje dodatnie wrażenia, jakie wyniósł z wizyty z Churchilliem w jednej z jednostek polskich stacjonowanych w Szkocji.

Na początku października 1940 roku Colville notuje że władze sowieckie masowo deportują Polaków na Syberię z okupowanych przez nich ziem polskich.

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, którą nazwał "böjka złodziei", w dzienniku Colville coraz częściej pojawiają się zapiski dotyczące politycznej strony kwestii polskiej.

Pod datą 30 lipca 1941 roku pisze:

"Byłem obecny przy podpisaniu traktatu rosyjsko-polskiego, które odbyło się w gabinecie ministra spraw zagranicznych Edena. W obecności licznych fotografów prasowych podpisy złożyli: Eden, premier general Sikorski i ambasador sowiecki Majski. Chociaż podpisany traktat unieważnił umowę sowiecko-niemiecką z 1939 roku, jednak pozostawił otwartą sprawę granic Polski. Wywołało to głęboki wstrząs wśród Olaków i prezydent Raczkiewicz zagroził ustąpieniem. Dla Polaka Rosjanin nie jest lepszy od Niemca i jak wykazała historia jest to stanowisko całkiem zrozumiałe" — pisze sekretarz Churchilla.

W kilka dni później Colville spotkał się z byłym ambasadorem polskim w Berlinie Józefem Lipskim i Stefanem Zamoyskim, adiutantem Sikorskiego. Obaj bardzo nalegali, by Churchill wygłosił przemówienie radiowe do narodu polskiego, gdyż on tylko, posiadający olbrzymi autorytet, może wytłumaczyć narodowi polskiemu o konieczności współpracy z Rosją.

W dzienniku Colville'a jest duża luka od października 1941 do grudnia 1943, gdyż po długich naleganiach Churchill wyraził zgodę na odejście swego najbardziej zaufanego sekretarza do lotnictwa. Przypomnijmy że w tym okresie 4 lipca 1943 roku zginął w Gibraltarze general Sikorski. Jego następcą został Stanisław Mikołajczyk. W dniach od 28 listopada do 1 grudnia tegoż roku odbyła się w Teheranie konferencja przy udziale Churchilla, Roosevelta i Stalina, na której zapadły ważne decyzje dotyczące Polski. Niemcy wykryli w lasu katyńskim groby pomordowanych oficerów polskich. Gdy rząd polski w Londynie wystąpił o zbadanie tej sprawy przez Międzynarodowy Czerwoną Krzyż, Moskwa zerwała 26 kwietnia 1943 roku stosunki dyplomatyczne z rządem londyńskim.

Po odbyciu szeregu lotów operacyjnych, głównie nad okupowaną Francją, Colville na żądanie Churchilla powrócił 15-go grudnia 1943 roku na Downing Street i od razu wznowił pisanie dziennika.

Już pod datą 20 stycznia 1944 roku notuje że Churchilla odwiedził członkowie gabinetu polskiego dla omówienia kwestii granicznych. Sprawa jest bardzo trudna — pisze — gdyż Sowiety są bezwzględni i bezkompromisowi negocjatorami. Rozmowy toczą się na bazie linii Curzona. 6 lutego Churchill zaprosił na obiad premiera Mikołajczyka, ministra spraw zagranicznych Romera, ambasadora Raczyńskiego i kilka innych osób. Rozmowa dotyczyła ponownie sprawy granicy wschodniej Polski. Polacy — notuje Colville — nie dowierzają Stalinowi. W odnośniku dodaje że ostatecznie Mikołajczyk został oszukany przez Stalina i Molotowa.

18 marca — jak pisze Colville — Churchill otrzymał wyroczenie nieprzyjemną notę od Stalina na temat Polski. Jest rzeczą oczywistą — stwierdza Colville — że niezdawdz sowiecki nie chce żadnego porozumienia w kwestii polskiej i fabrykuje różne wymówki.

Pod datą 24 sierpnia Colville pisze z wielkim oburzeniem, że Rosjanie odmawiają wszelkiej pomocy walczącym powstancom w Warszawie. Odmówili prawa do lądowania na swoich lotniskach samolotom brytyjskim i amerykańskim niosącym pomoc powstaniom. Przez to straty lotnictwa brytyjskiego i amerykańskiego są bardzo duże. Ruch podziemny w Polsce — notuje Colville — stoi przy rozładzie polskim w Londynie i jest wrógi wobec Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, marionetki w rękach Moskwy.

Colville nie brał udziału w konferencji jaltańskiej, ale nie ukrywa krytycznego stosunku do uchwał tam powziętych. Jest rzeczą charakterystyczną, że rozdział dziennika, w którym jest mowa o Jalcie, nazwał "apeasing Stalin" co znaczy że robiono wszystko by zadowolili dyktatora sowieckiego. Pod datą 21 lutego 1945 roku notuje że Churchilla odwiedził general Anders, dowódca drugiego korpusu, który ostro zaprotestował przeciw uchwałom powziętym w Izbie Gmin na temat Jaity.

28 lutego odbyła się debata w Izbie Gmin na temat Jaity. Wielu posłów występowało w obronie Churchill powrócił na Downing Street powiedział Colvilleowi: Nie dam się oszukać w sprawie Polski, choćby to nawet miało doprowadzić na skraj wojny z Rosją. Ale już w dwa miesiące potem Colville notuje że Molotow domaga się — jak to nazywa — "reorganizacji" rządu polskiego co w praktyce oznaczało poddanie go pod władzę Moskwy.

Powyżej podałem najważniejsze zapiski z dziennika Colville sekretarza osobistego Churchilla, dotyczące bezpośrednio spraw polskich. Blisko 800 stronicowy dziennik zawiera bogactwo rozważań i dyskusji wielkiego premiera na tematy strategii oraz planów organizacji powojennej Europy i świata. Są one fascynujące ale niestety wykraczają poza ramy niniejszej recenzji.

("Dziennik Polski")

WYTWARZANIE ŚNIEGU PRZY UŻYCIU BAKTERII

Nieoczekiwane przymrozki mogą być fatalne dla młodych roślin, a dla rolnika mogą one oznaczać dotkliwie straty materialne. Od wielu lat prowadzi się eksperymenty, polegające na opryskiwaniu roślin różnymi chemikallami, np. glikolem.

W ostatnich latach próbowano wykorzystywać bakterie do zahamowania procesu tworzenia lodu. W rezultacie badań i przy użyciu techniki genowej udało się zmodyfikować kolonie bakterii. Wyniki laboratoryjne były obiecujące. Na przeszkodzie stał jednak ópr kó naukowych, sprzeciwiających się rozpowszechnianiu zmodyfikowanej bakterii. Jednakże, dzięki badaniom nad naturalnym występowaniem bakterii Pseudomonas syringae, która znajduje się na liściach i łodygach wielu roślin w strefie umiarkowanej, udało się naukowcom odkryć zjawisko odwrotność. Bakteria występująca w przyrodzie przyspiesza mianowicie proces tworzenia się lodu. I tak firma Biotechnics w szwedzkiej miejscowości Arlov opracowała we współpracy z Advanced Genetic Sciences z USA metodę wytwarzania śniegu przy użyciu tej bakterii. Metoda ta otrzymała nazwę SNOMAX i w tym roku znalazła się na rynku.

Sam proces w dużym skrócie wygląda następująco. Z bakterii robi się zamrozoney proszek. Następnie miesza się go z wodą i wytryskuje. Bakteria łatwo przyczepia wtedy do siebie cząsteczki wody i nakierowuje je tak, że tworzą się kryształki lodu lub drobne zarodki kryształów. Z chwilą powstania tych zarodków, kryształki roztwarzają się szybko w wszystkie kierunkach. Metoda ta pozwala uzyskać wyższą wydajność niż przy zastosowaniu metody konwencjonalnej. Śnieg można także tworzyć przy wyższej temperaturze.

PROBLEMY Z RADIOAKTYWNOŚCIĄ

Prawo natury czyni z promieniotwórczych atomów pozytywne narzędzie w rękach naukowców, ale stwarza zarazem ogromne problemy. Stwarzają je promieniotwórcze pierwiastki chemiczne w silowniach jądrowych, powstające nie można ich w sposób naturalny zniszczyć. Dotyczy to szczególnie izotopów, które mają zdolność przetrwania od kilku do kilkudziesięciu tysięcy, a nawet milionów lat. Jeśli wskutek awarii reaktora atomowego radioaktywne substancje przedostaną się do środowiska, nie da się ich całkowicie wyzłoczyć, np. poprzez mycie przedmiotów czy artykułów, bowiem promieniotwórcze izotopy nie znikną ze środowiska; nadal znajdować się będą w wodzie — w oczyszczalniach ścieków, w rzekach, w wodzie gruntownej, tworząc gdzieś tam strefy koncentracji promieniotwórczej. Możliwe jest przełudzianie temu jedynie poprzez przyspieszenie, przenikania radioaktywnych cząstek w grunt drogą zaorania wazwzy. Takie przedsięwzięcie w głąb zmniejsza koncentrację substancji zatrzymujących naturalne środowisko, ale całkowicie ich nie eliminuje.



- ADUBOS LIQUIDOS ENVY
- ADUBOS COMPOSTOS
- ADUBOS SIMPLES
- PULVERIZADORES
- FUNGICIDAS
- INSETICIDAS
- HERBICIDAS

MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 264-5133
Caixa Postal, 1.130 — Telegr: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANA

Charutaria Liberty Ltda.

NOVO ENDEREÇO:
RUA TRAJANO REIS, 78
(ao lado da Igreja do Rosário)
FONE: 234-3741

LXVI
starego
ika (3)
n im przez
się nawal,
i znają mnie,
i także przy
Katechizacji.
ani. Od czasu
odzie do nich
Należy nieco
eżko przynie
nastajacim
Wrócić ze
Zdziankow
pem, zachwy
nienity, ale i
podróza przy
e drodze,
a jednym od
szsze nie ma
esnia. Wczoraj
pracujący przy
i dwie laski,
góry krzyżo
wreczy je Ju
odzącym Złote
biogoslawien
porę starości".
a, a więc jesz
pepi się do
ydko postarac
garnych godzin
swych współprac
dy", aby omó
tate i zaprosi
uszowsy obiad
e, ale widać, że
a uroczyście
wreczy żonie
ona bardzo lu
adecydowałem,
wnuczka po
Hymnu Dzięki
wzyszczy będą
la.
26 września.
dówitem zakon
i brewiarz.
mijają mnie, że
owiedzi narz
astro mają ślub
drobnych zaję
działem przygo
do Mszy św.,
y się dzwony
Godzinek. Ju
nie punktualnie.
n jeszcze po
gdzie można
w Modlitwini
ła się uroczy
rasowany jub
modlitwy i skom
modlitwy wiet
nalem o "ślubie
konprie przy
przyppomniałem
wzięciem obra
gą założył je
e, dziadek po
Ksieżę, a gdzie
przezcie wi
dzien. Rzeczy
dlałem. Podra
głowie, obecn
ię pod nosem.
zeszmał się syn
y przyjechał z
i robił zdjęcie.
raz widział sta
alskiego.

si, Ordem de
na: GRAFICA
Caixa P. 988
PR — Brasli.
13,00 do 18,00.
1986
Cz\$ 135,00
35 dolarów
45 dolarów
Cz\$ 3,00

Więści z Polski

OŚWIADCZENIE SOLIDARNOŚCI PO AMNESTII W POLSCE

Po spotkaniu przywódców Solidarności w Gdańsku, Lech Wałęsa poinformował podczas konferencji prasowej zorganizowanej w jego mieszkaniu, że powstanie rada Solidarności, której celem będzie "ułatwienie przejścia od podziemnej do jawnej działalności związkowej".

Podczas konferencji prasowej zwołanej w Warszawie Zbigniew Bujak powiedział, że ukrywający się dotychczas przywódcy Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej Solidarności zaczęli ujmować się od chwili ogłoszenia tej wiadomości, podkreślając jednak, że TKK nie została rozwiązana. Przedstawili się korespondentom dwaj członkowie TKK z Warszawy: Jan Lityński i Wiktor Kulerski i oświadczyli, że od tej chwili nie ukrywają się, a ich działalność będzie jawna.

Lech Wałęsa złożył hołd członkom TKK, którzy — jak podkreślił — nie rozwiązują się, ale za tym samym ujawniać z dniem zapowiedzi. Poinformował, że w podziemiu pozostaną takie sfery działalności TKK, jak druk i kolportaż wydawnictw Solidarności, co ma na celu "rozwiązanie trudności technicznych związanych z działalnością w opozycji".

Lech Wałęsa zadeklarował następnie "dobrą wolę Związku i gotowość do podjęcia niezbędnych kroków na drodze do dialogu i porozumienia z rządem".

RZĄD PRL WYKLUCZA MOŻLIWOŚĆ ROZMÓW Z SOLIDARNOŚCIĄ

Rzecznik prasowy rządu PRL Jerzy Urban poinformował na konferencji prasowej, iż władze w najbliższym ciągu wykluczają możliwość rozmów z Solidarnością lub z jej przywódcą Lechem Wałęsą. Według Urbana "Wałęsa jest prywatną osobą i nie ma powodu, aby rząd traktował go inaczej".

Rzecznik uchylił się od komentarza na temat pomiędzydziałkowego spotkania w Gdańsku 11 czelonych działaczy Solidarności twierdząc, iż nie posiada informacji o tym spotkaniu, które określili mianem "towarzyskiego". Natomiast bez żadnych wątpliwości postawił Solidarność na tej samej płaszczyźnie co inne grupy opozycyjne, takie jak "Wolność i Pokój" oraz Konfederacja Polski Niepodległej nazywając je nielegalnymi i zakazanymi. Zdaniem dyplomatów zachodnich, stanowisko zajęte przez Urbana w tej sprawie dowodzi, iż władze w dalszym ciągu zamierzają ignorować Solidarność.

Komentatorzy przypominają, że Wałęsa kilka dni temu stwierdził z naciskiem, iż Solidarność musi zrezygnować z domagania się pluralizmu związkowego i wyrażania poglądów. (Reuter)

NA SZKLE MALOWANE

Od 1979 roku, na Rynku Starego Miasta w Warszawie, działa jedyna w Polsce pracownia rycin ręcznie malowanych na szkle Zbigniewa Nasiorowskiego. Autor przez lata związany był z drukarstwem i techniką wydawniczą. Później zaczął interesować się techniką rycin na szkle. Największą trudnością początkowo sprawiło mu dotarcie do starych sztychów, które można by przenosić na szkło. Stare mapy świata i poszczególnych państw, panoramy miast, historyczne orły, scenki rodzajowe, ubiory, kwiaty z dawnych zieleńców, to tylko niektóre z motywów utrwalanych na szkle przez Zbigniewa Nasiorowskiego. Jak sam mówi, opracował już ok. 500 tematów.

Ryciny wykonuje oryginalną techniką stosowaną w XVIII wieku. Wszyscy odwiedzający pracownię artyści mogą choć przez krótką chwilę żyć atmosferą minionych epok. Głównymi odbiorcami prac Zbigniewa Nasiorowskiego są turyści zagraniczni, zafascynowani oryginalnymi dziełami. Oni najczęściej odwiedzają niewielki sklepik przycupniający swoim wystrojem pracownię z ubiegłego wieku, który właściciel chce zamienić w mini-muzeum.

POLSCY UCZENI ROZSZYFROWALI DAWNY KALENDARZ INKÓW

Polscy uczeni: archeolog — Marłusz Ziółkowski i astronom — Robert Sadowski podjęli przed kilku laty badania nad strukturą dawnego kalendarza Inków, używanego w zachodniej części Ameryki Południowej przed podbojem hiszpańskim. Prowadząc równoległe studia historyczne i obliczenia astronomiczne obaj badacze zdolali rozszyfrować tzw. rządowy kalendarz Inków zwany też kalendarzem imperialnym.

Przy badaniach dawnych kultur trzeba przede wszystkim poznać stosowany przez nie system obliczenia czasu — co jest niezbędne dla ustalenia chronologii wydarzeń. Konieczne jest także obok rozszyfrowania dawnych systemów kalendarzowych zsynchronizowania ich z naszą współczesną rachubą czasu. Polscy badacze stworzyli strukturę kalendarza Inków — opartego na obserwacjach Słońca i księżyca. Kalendarz ten liczył 12 miesięcy. Metodami astronomicznymi obliczono na kilkadziesiąt lat wstecz daty występowania pełni nowiu Księżyca — według których Inkowie ustalali swoje miesiące. Następnie skorelowano to z kalendarzem juliańskim używanym w Europie w okresie hiszpańskich podbojów w Ameryce. W XVI wieku posługiwano się w Peru dwoma kalendarzami — miejscowym inkaskim oraz europejskim. Zdarało się kilkakrotnie, że te same wydarzenia były zapisane przez Inków i datowane według ich kalendarza — a równoległe odnotowane

POLSKA APARATURA POLECI NA MARSA

Polska uczestniczy w misji "Fobos" — międzynarodowej wyprawie kosmicznej na Marsa i jego satelitę. Przygotowywana przez Interkosmos misja rozpocznie się za dwa lata — w czerwcu 1988 r. Polscy specjaliści pracują nad przygotowaniem aparatury badawczej, która poleci na Marsa.

Jest to analizator fal plazmowych "Fobos" — konstrukcja badacza rozwinięciem poprzednich aparatów wykorzystywanych na satelicie. Sonda "Fobos" zawiera dwukrotnie więcej aparatury naukowej, niż było jej na "Wedze" (sondzie wykorzystywanej przy badaniach komety Halleya), co stawiła przed konstruktorem tego pojazdu kosmicznego oraz kierownikami poszczególnych eksperymentów badawczych zwiększone wymagania.

przez kronikarzy hiszpańskich z datą europejską. Był to punkt zaczepienia dla skorelowania obu kalendarzy. Udało się zrekonstruować daty z okresu 1500-1572. Prowadzi się prace nad przesunięciem tej korelacji do połowy XV wieku.

Badania polskich uczonych zostały wyróżnione specjalną nagrodą na Kongresie Amerykanistycznym w 1985 r. w Bogocie.

Andrzej Markert

Z DIABLEM ZA PAN BRAT

Wiktoryn Grąbczewski z Warszawy zasłużył sobie bez wątpienia na miano "diabelskiego hetmana". Jest on bowiem od lat kolekcjonerem wstyńskiego, co w polskiej sztuce i literaturze ludowej wiąże się z diabłem. Zbiera więc figurki przedstawiające diabły, obrazki na szkle, grafikę, ceramikę, tkaniny, kilimy, jak również ekslibrisy z postacią diabła, czy diabelską symboliką związane. Jednym z najciekawszych przedmiotów kolekcji są tzw. "diabły z koronek" — dzieło koniakowskich koronczarek. Zbiory pana Grąbczewskiego były wielokrotnie pokazywane na wystawach. Na temat jego kolekcji zrealizowano wiele audycji radiowych i telewizyjnych. Wśród gości odwiedzających domowe muzeum Wiktoryna Grąbczewskiego są również osoby piszące prace naukowe na temat demonologii ludowej.

Kolekcjoner para się także pracą literacką związaną oczywiście z diabelskim hobby. Obecnie kończy zbiór opowieści czartowskich z całej Polski, zatytułowany "Tam, gdzie diabły chadają".

ORYGINALNE MUZEUM

Tego jeszcze nie było — muzeum "ufundowane" przez przemysłowców. W Muzeum Państwowym w Cieszynie zgromadzono bowiem bogaty zbiór eksponatów zabytkowych o wielkiej wartości, a odebranych przemysłowcom przez polskich celników. Zbiór ten liczy dzisiaj prawie tysiąc eksponatów. Najokazalej reprezentowany jest dział ikon. Niestety osoby, które usiłowały przemycić te dzieła sztuki przez granicę, często zniszczyły je w poważnym stopniu w celu ukrycia. Podobnie było z zabytkowym obrazem ołtarzowym z XVII wieku, przedstawiającym scenę śmierci Franciszka z Asyżu. Wielkie malowidło na drewnianym podłożu zostało w sposób barbarzyński pocięte na kawałki. Obecnie trwają prace nad konserwacją tego cennego zabytku.

W oryginalnym muzeum można oglądać nie tylko ikony i zabytkowe obrazy. Znajduję się tam stara porcelana, cenne rzeźby, sporo starych samowarów, zegarków, aparatów fotograficznych, a nawet stare meble. Wśród przedmiotów uratowanych przez celników nie zabrakło wyrobów ze srebra oraz starych monet. Jak wynika z danych Urzędu Celnego, ponad 90 procent eksponatów z cieszyńskiego muzeum było przemyconych przez turystów zagranicznych.

Joaalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 — Fone: (041) 223-4975
R. Mal. Floriano Peixoto, 12 —
CURITIBA — PARANA

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

CZESŁAW MAZUREK

Droga emigranta w nieznane (15)

Sala ta, niezbyt obszerna, oświetlona kilkoma żarówkami, bo położona poniżej poziomu wody, nie posiadała okien, miała kształt trójkąta, a właściwie kształt dzioba okrętowego dzięki swemu położeniu. Sześdziesiąt łóżek, z czego trzydzieści "parterowych" i trzydzieści "piętrowych" zajmowało tak dokładnie przestrzeń sypialni, że pasażer o tuszy bardziej okazałej, napotkałby duże trudności gdyby chciał przedostać się do swego łóżka, jeśli znajdował by się w głębi sali.

Wcisnięty między dwoma rzędami łóżek, aby nie tamować ciągłego ruchu, patrzyłem na to, nieomal zrozpaczony, mając jeszcze żywo w pamięci prospekty ilustrowane linii okrętowej, gdzie widzieć można było schludne, czterolóżkowe kabiny. Po dwa łóżka (dolne i górne) z każdej strony, a w głębi umywalka, lustro itp. Takie miało być pomieszczenie dla pasażerów trzeciej klasy. Postanowiliśmy zająć tymczasem przeznaczoną mi łóżko i udać się na pokład aby szukać wytłumaczenia i możliwości wyjścia z tej sytuacji. Zlokalizowawszy, z trudem, oznaczone moim numerem łóżko, złożyłem na nim mój płaszcz i podręczny bagaż skierowałem się pospiesznie do wyjścia. W drzwiach jednak, trzymało warte dwóch silnych marynarzy nie pozwalając nikomu na opuszczenie sali.

Zgiełk i kottowanie zapanało przy wyjściu, bo ci zwiastują, którzy oddzieleni zostali od swych żon, matek i rodzin, usiłowali wydostać się na zewnątrz aby dowiedzieć się o losach swych najbliższych. Ponieważ nikt nie mógł zrozumieć powodu dla którego pozbawiono nas swobody ruchów, protest stał się coraz gwałtowniejszy i, zdawać by się mogło, że rozjętrzenie nabierać zaczyna charakteru małego buntu. Zdołalem przeisnąć się aż do drzwi i, ze słownikiem w ręku, starałem się wyrozumić tłumaczenie naszych "cerberów", którzy zanepokojeni rozpętana burzą protestów, usiłowali coś nam wytłumaczyć, gestykulując przytem żywo i pokazując to na zegarek to znów na dziesięć palcy u obydwu dłoni. Domyśliłem się że ta przymusowa niewola ma trwać jeszcze tylko dziesięć minut. Nadszedł teraz również pospieszenie, zdyszany tłumacz okrętowy, Joe. Wszedł do sali między wzburzoną gromadę i tłumaczył wolno, wyraźnie, szukając często brakujących mu słów, że zakaz opuszczania sypialni trwać będzie zaledwie kilka minut, po prostu aby uniknąć zamieszania na pokładach, gdzie wchodzić jeszcze coraz nowi pasażerowie, ale z chwilą gdy wszyscy zostaną już zaokrętowani, każdy będzie miał całkowitą swobodę ruchów, w granicach, rozumie się, zakreślonych dla pasażerów trzeciej klasy.

— A dziesiątka podzieli nasze baby i dzieci? — krzyknął ktos z tłumu. Joe odpowiedział że kobiety i dzieci znajdują się w sekcji żeńskiej, w takiej samej sali i że również, za parę minut będą wolne aby się spotkać z resztą rodziny. Wrzenie sięcicho powoli i każdy usadowił się przy swoim łóżku, gdzie zostawił część swych tobołów. Większość zapaliła teraz fajki, czy papierosy, dzięki czemu w sali zaczynało się robić duszno i smrodliwie.

— Słuchajcie ludzie! — zabrął głos ponownie Joe. — Jak okręt stoi w porcie to wentylator nie pracuje, skutkiem czego dym i smród, nie mając którędy wyjść, zanieczyszczają powietrze. Poczekajcie trochę z paleniem i nie psujcie powietrza w tej sali, gdzie będziecie musieli spać. Jak stąd wyjdziecie — ciągnął dalej — to możecie iść do "Smooching Room"; to jest taka duża sala gdzie możecie kurzyć, grać w karty, czytać, gwarzyć i mieć, mieć... hm mieć... "entertainment".

Od drzwi rozległ się głos nawołujący: — Mister Mazurek! Mister Mazurek! Come here, please, mister Mazurek!

(c. d. n.)

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.

LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (Pabx)

FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
Telefone: 222-1229

80.000 CURITIBA

PARANA

W KÓŁKU RODZINNYM

JAK ŻYC?

Wszystkie moje znajome dziewczyny chcą wyjść za męża. Większość ma już ewentualnych kandydatów "na musze", a pozostałe gorączkowo się za nimi rozglądają. Kojarzenie par przypominają zabawę w komórkę do wynajęcia. Zasady tej gry przewidują, że ktoś musi zostać poza, więc rzecz w tym, abym to nie była ja.

Znam kilka kobiet, które przegrały w tej konkurencji: zostały SAME. Nikt nie ma lepszego wyobrażenia o małżeństwie niż one. Samotne panie, nawet te najbardziej zadbane i najlepiej sytuowane są pewnie, że przypadki im w udziale gorzyszy los. Uważają, że meżatka to kobieta, która znalazła bliskiego, dożgonnego mężczyznę, z którym dzieli radosne życie, że to kobieta komuś potrzebna.

Kiedy jednak już są meżatkami, rzadko która czuje nieprzemijający czar życia we dwoje. Mężczyźni mają tysiące wad i codziennie z nimi pozyście nie jest idyllą. Zamiast czuć się potrzebne, kochane i cieszyć się "kimś bliskim", zamiast rozkoszować się posiadaniem prawdziwego domu — skarżą się na los, którego samotnie tak im zazdroścza. Kto nie słyszał smętnych codziennych opowieści kobiet zameżanych o tym, co on zrobił, czego nie zrobił, jak się zachował i co powiedział?

Zdaniem młodych meżatek, szczęśliwe są tylko te stadła, które mają dzieci, bo bez nich dom nie jest domem, a małżeństwo staje się związkim pozbawionym treści. To macierzyństwo jest dla kobiety źródłem szczęścia, dziecko nadaje sens życiu we dwoje... Bezdzienne meżatki oblegają gabinety lekarskie, nie mogąc się doczekać chwili, kiedy już wreszcie powiększą grono szczęśliwych mam.

Znam setki młodych meżatek, które już są matkami, ale szczęścia po nich nie widać. Małe dzieci często chorują, a meżowie rzadko kiedy zdają egzamin z roli ojców. Jest więc nowy powód do niezadowolenia i do skarg. Skończyły się złote czasy bez obowiązków. Jeśli kobieta pracuje zawodowo — sen z powiek spędza jej sprawa opieki nad dzieckiem; kiedy nie pracuje — trudności materialne obryzują życie. Matki małych dzieci nie są szczęśliwe. Przewijając i karmiąc, z zazdrością opowiadają o swoich znajomych, które mają już duże dzieci. Tym to dobrze! Wolni ludzie, a nie uwiązane przy wyciskaniu soków niewolnice.

Kiedy jednak dzieci podrosną — nie widać po ich matkach oczekiwanej radości. Podobno "małe dzieci" — mały kłopot, a duże — duży kłopot". Matki młodzieży w wieku szkolnym z zalem mówią o tym, że "małe dzieci nie dawały spać, a duże nie dają żyć". I że, niestety, to już nie ten wiek, kiedy wystarczyć nakarmić je i przewinąć, żeby mieć spokój. Syn Iksin-skiej, która nie mogła się doczekać chwili, kiedy pojździe on do szkoły, źle się uczy; córka Irgekowskiej, która jeszcze niedawno była ślicznym aniołkiem, teraz przebywa w złym towarzystwie, a matce mówi, że to nie jej sprawa. Matki dorastających dzieci są zmęczone życiem, obowiązkami i czekaniem na to, że już wkrótce będzie lepiej. Sił dodaje im tylko myśl, że ich dorastające dzieci w końcu naprawdę dojrzeją i będą dorosłymi ludźmi. Przecież rodzice — odchowywawszy dzieci — mogą wreszcie kiedyś pożyć dla siebie. Ale chwila ta nie nadchodzi, bo kiedy dzieci są już jako tako dorosłe, wtedy (jak mówią statystyki) zaczyna się "mały wiek" u ich ojców. Jest to nowy watek w życiu meżatek. Zdrady, podchody, konkurencja, rozwody. Jeśli jednak uda się mądrym żonom przejść przez ten kryzys czy przeczekać go według babczyńskich recept — już cyzha na nie nastąpi próba.

Syn czuje się dorosły i chce się żenić. Córka uważa, że też już najwyższy czas, aby wyjść za męża. Wiek w tym okresie, który poeci nazywają złotą jesienią, trzeba pomóc dzieciom w usamodzielnianiu się, oddając im to, na co się pracowało przez całe życie. Wtedy też nabiera znaczenia słynny problem: synowa — teściowa; matki czują się zbędne, dowiadują się, że nic nie wiedzą, na niczym się nie znają i wszystko robiły źle.

Po tej burzliwej, wieloletniej codzienności mamy jeszcze, co prawda, perspektywy na odrobnie osobistego życia. Niestety, nie jesteśmy już wtedy młode, a mężczyźni żyją krócej. Jest u nas wiele, bardzo wiele wdów. Bardzo często osamotniona matka mieszka razem z zameżnymi lub żonatymi dziećmi i pomaga im prowadzić dom. Z reguły skarży się wtedy na przeciążenie obowiązkami i egoizm młodych.

Bywa jednak, że mieszka sama. — Czy jest zadowolona? — Nie, bo wtedy skarży się na samotność i na brak zainteresowania ze strony dzieci. — I jak tu żyć?

("Panorama")

Uśmiechnij się...

Jacek rozwiązuje krzyżówkę i prosi o pomoc młodszego brata:

Jaki może być ptak na siedem liter, który już nie istnieje?

— Kanarek... Przed godziną zjadł go kot!

— Słyszałem, że twój syn studiuj medycynę — mówi pan Iksin-ski do swego kuzyna. — Jakąż to specjalność wybierzesz?

— Chce być kardiologiem, specjalistą chorób serca.

— A nie mógłby być lepiej dentystą?

— Dlaczego...?

— No, człowiek ma trzydzieści dwa zęby, a serce tylko jedno...

Nauczycielka pyta w szkole najmłodszą uczennicę — pierwszoklasistkę:

Powiedz, dlaczego na twoim rysunku są aż trzy słonka?

— Żeby było ciepłej...

Kuchnia Polska

SOS POTRAWKOWY

Lyżka maki, lyżka masła, szklanka wody, szklanka rosołu, do smaku sól, cukier, sok cytrynowy.

Z maki i masła zasmażkę, rozprowadzić wodą i rosolem, zagotować, doprawić do smaku solą, cukrem i sokiem cytrynowym. Podawać oddzielnie w sosierce.

Oszczędzaj swój czas i pieniądze

◆ Od czasu do czasu doładnie oczyszczaj chłodnicę lodówką (przewody z tyłu za lodówką) z kurzu, usuwając do tego celu szczotki do mycia butelek i odkurzacza. Kurz powoduje, że silnik lodówki włącza się częściej, a to kosztuje.

◆ Przygotowując deskę do prasowania, przykryj ją najpierw folią aluminiową, a następnie płótnem. Folia bezdźwięcznie odbija ciepło od żelazka, co prawie dwukrotnie skróci czas prasowania.

◆ Latwo i szybko zaostriż szminkę lub miękki ołówek do oczu, jeśli umiesz się je w zamrażalniku lodówki na 10 minut przed wykowaniem tej czynności.

◆ Możesz naprawić zlamaną szminkę do ust: podgrzej ostrożnie odłamaną końcówkę szminki nad płomieniem, aż zmieknie, wtedy połóż go z pozostałą częścią szminki. Naprawiona szminka umieszczona w lodówce na dwie, trzy godziny.

◆ Czy wiesz, że świeże mydło zużywa się znacznie szybciej, niż dobrze wysuszone?

◆ Drobne kawałki mydła, nie nadające się już do mycia, zbieraj — po rozgotowaniu używaj do prania delikatnych tkanin lub do gotowania białizny.

RIO AZUL (32)

Pe. Domin SVD trabalhou em Rio Azul nos anos: 23-03-1924 — 20-12-1925 e era o primeiro sacerdote a morar em Rio Azul efetivamente. Nasceu no dia 17 de julho de 1883, na Polónia, em Kameniec, diocese de Opole. Era filho de Silvestre Domin e Maria Kus. Entrou no seminário dos Padres Verbitas em Nysa, Silésia, no dia 15 de outubro de 1901. O noviciado, os estudos de filosofia e teologia fez em São Gabriel, Áustria.

Em 1912 foi enviado como clérigo para o Brasil, onde trabalhou como professor nos colégios de sua congregação. Sobre Padre Paulo assim escreve Pe. Mariano Pawlowski, professor da Faculdade de Ponta Grossa: Não o conheci como Superior de Rio Azul. Meus pais o conheceram e guardaram dele grata recordação. Minha mãe sempre me contava o seguinte fato. Quando em 1905, este sacerdote chegou a nossa casa, na Farmácia de Vera Cruz (Minduhy), benzendo as crianças, minha mãe estava acamada. Na oportunidade, Pe. Paulo conversou longamente com os pais, informou-os da situação, aconselhou tratamento para a mãe e, ao se despedir, não aceitou a oferta que o pai lhe oferecia, mas ao contrário, deixou uma boa quantia de dinheiro a fim de que os pais comprassem remédios para o tratamento da saúde da mamãe. Mais tarde, Pe. Domin foi seu professor no Instituto Missionário S. Miguel, áreas Gerais. Lecionava Geografia e Matemática. Na primeira aula de Geografia pediu que cada um de nós fizesse o mapa do lugar onde morava. Quando recebeu o meu trabalho, olhou-o demoradamente e disse: "você é de Rio Azul?... Seu pai não é turmeiro?... Eu guardo bem a lembrança de seus pais".

Pe. Domin foi excelente professor. Muito claro nas exposições. Suas aulas eram alegres e todos aprendiam com facilidade as lições. ... A ordenação sacerdotal recebeu em Juiz de Fora, em 10 de maio de 1914. Após a ordenação continuou a tra-

balhar em Juiz de Fora. Em janeiro de 1917 foi transferido para o Paraná. Trabalhou na igreja polonesa, Sagrado Coração de Jesus, nos anos de 01/1917 — 04/1922, em Ponta Grossa, onde tornou-se famoso como bom pregador, talentoso músico e excelente dirigente do coral polonês. Em seguida, em 1922 até 1924 permaneceu em São João do Triunfo. Em Rio Azul, ficou em 1924 — 1925 como primeiro padre que residiu aqui. Em 1926 está em Santa Bárbara e em 1930 em Palmeira trabalhando na pastoral. Com este serviço termina o trabalho pastoral do Padre Domin. Nos anos seguintes de 1931, foi professor em Guarapuava, e em 1935 capelão das Irmãs em Rio de Janeiro. Daqui foi de novo transferido para Belo Horizonte e em 1936 a 1938 era professor. Residiu no Sítio, em nosso seminário menor, chamado depois, Antônio Carlos, onde ficou até a morte. Fora das obrigações de professor, foi orientador espiritual dos irmãos, procurador de casa. Desde 1957 não tinha nenhum compromisso, pois a idade e saúde não permitiam. De bom grado ajudava ainda aos vizinhos, que muito o estimavam pela pastoral do confessionário. No fim da vida foi operado e logo veio a falecer em Juiz de Fora, aos 07 de maio de 1960.

Foi sepultado no Sítio, no cemitério da Congregação do Verbo Divino. Por ocasião da vinda do Sr. Cônsul K. Downarowicz, em 30-11-1929 em Papagaio Novos, fez um sermão patriótico na Igreja e também cumprimentou-o, solene em colônia Pinheiral de Cima (GPB 39.1930 nr 5 s. 4).

No campo social era Presidente e tesoureiro da Comissão, para salvar as crianças na Polónia. A "Gazeta Polska w Brazylji" destacou o bom trabalho do Padre Domin entre os emigrantes poloneses. (M. Sekula — 37: 1928, N.º 39 s. 3). Durante 46 anos permaneceu no Brasil, toda a sua vida, dedicando-se ao serviço na igreja, nunca visitou a sua terra natal. Na vida, Pe. Domin destacava-se pela caridade aos pobres e necessitados. Não conhecia a expressão "opção pelos pobres" mas vivia-a plenamente. Mais que quinze

vezes foi transferido durante estes 46 anos de trabalho missionário no Brasil. Era um sacerdote muito alegre e dedicado. O segredo da alegria fundamentava-se no amor ao trabalho, no amor ao povo e principalmente no amor a Deus.

No dia 22 de março de 1924 veio o Pe. Paulo Domin SVD para Roxo Roiz. (Os nomes de Rio Azul: Sertão de Jararaca, Roxo Roiz, Rio Cachoeira, Fazenda Marumbi, Marumbi, Vila e Vila Hortência) para fixar a residência aqui e para assumir o cargo de Cura das almas de toda a parte do Curato de São João do Triunfo, situada do lado de cá dos rio Potinga e o da Conceição. Junto com o padre chegou o Irmão Colombano Ridder SVD, para lhe servir de sacristão e companheiro da nova missão. No dia 21 de março de 1924 saíram de São João do Triunfo a cavalo (distância cerca de oitenta quilômetros) para Rio Azul. Não podiam alcançá-lo num dia, porque tinham perdido algum tempo com a fuga dos animais, enquanto tomaram o almoço. Viajaram pela Barra de Rebouças e pela Balsa do Porto Mineiro. Pela noite hoseram-se numa casa, perto da capela. No dia seguinte, após a Santa Missa continuaram a marcha. Chegaram em Palmeirinha, pararam na casa do Capitão Joaquim Luiz dos Santos. Veio uma comissão constituída de diversos senhores, autoridades, funcionários, representantes do comércio para receber o padre Domin e Irmão Colombano, na residência do capitão Joaquim Luiz dos Santos, que era chefe político deste lugar. Faltando quatro quilômetros a Rio Azul, vieram ao encontro do Pe. Paulo muitos homens a cavalo, para dar-lhe as boas vindas. Em carros especiais fez-se solene entrada do Padre e Ir. Colombano na Praça do Roxo Roiz. Já havia ali uma igrejainha, feita ainda pelo Pe. Nicolau Baur SVD, que durante 16 anos viajara por estes matos.

No dia 23 de março, que era domingo, Pe. Paulo tomou posse da igreja e do curato deste lugar. Muitos colonos compareceram para assistir a Missa e cumprimentar o cura e seu companheiro.

Pe. João Wargulewski

O seu valor anda intimamente ligado à posição que cada um de vocês tem diante do bem e do mal moral. O valor deste projeto depende essencialmente da autenticidade e da retidão da sua consciência. Depende também da sua sensibilidade.

Desta maneira, chegamos aqui a um ponto crucial, em que, cada passo, a temporalidade e a eternidade se encontram em um nível próprio do homem. É o nível da consciência, o nível dos valores morais: e está aqui a dimensão mais importante do tempo e da história. A história, de fato, é escrita não só com os acontecimentos que se desenrolam, em certo sentido, "de fora"; mas é escrita, antes de tudo, "de dentro": é a história das consciências humanas, das vitórias ou das derrotas morais. A grandeza essencial do homem tem aqui também o seu fundamento: a sua dignidade autenticamente humana. Está nisto aquele tesouro interior, pelo qual o homem se supera continuamente a si mesmo e se orienta no sentido da eternidade. Se é verdade que "está estabelecido para os homens que morram uma só vez", também é verdade que o homem leva para além da fronteira da morte o tesouro da consciência, o depósito do bem e do mal, a fim de que, na presença daquele que é a própria santidade, descubra a verdade última e definitiva acerca de toda a sua vida: "Depois do que, vem o juízo".

Acontece assim precisamente na consciência: na verdade interior dos nossos atos, em algum sentido, está constantemente presente a dimensão da vida eterna. E simultaneamente a mesma consciência, mediante os valores morais, apõe o selo mais expressivo na vida das gerações, na história e na cultura dos ambientes humanos, das sociedades, das nações e de toda a humanidade.

Neste aspecto, quanto depende de cada um e de cada uma de vocês!

(Carta do Papa aos jovens)

MOBILIDADE A MORAL E A CONSCIÊNCIA

A essa pergunta, Jesus responde: "Tu conheces os mandamentos", e imediatamente enuncia dez mandamentos, que fazem parte do Decálogo. Recebeu-o Moisés um dia no monte Sinai, quando da Aliança de Deus com Israel. Eles foram esculpidos em tábuas de pedra e constituíram para cada israelita a indicação do seu caminho de cada dia. O jovem que fala com Cristo responde naturalmente de cor os mandamentos do Decálogo e pode mesmo afirmar com alegria: "Não isso observei desde a minha juventude".

Podemos bem supor que, no diálogo que se estabelece com cada um de vocês, jovens, a pergunta repetida a mesma pergunta: "Conheces os mandamentos?" Ela será repetida infalivelmente, porque os mandamentos fazem parte da Aliança entre Deus e a humanidade. Os mandamentos de Deus são as bases essenciais do comportamento, determinam o valor moral dos atos humanos e permanecem em relação orgânica com a vocação do homem à vida eterna e com a instauração do Reino de Deus nos homens e entre os homens. Na carta da revelação divina está inscrito e bem como o código da moralidade, de quem continuam os pontos de referência as tábuas do Decálogo no monte Sinai e cujo ápice se encontra no Evangelho, no Sermão da Montanha e no mandamento do amor.

Este código da moralidade tem, ao mesmo tempo, uma outra expressão. Está também inscrito na consciência moral da humanidade, de tal modo que mesmo aqueles que não conhecem os mandamentos, isto é, a lei revelada por Deus, "são para si mesmos". Assim escreve São Paulo, na carta aos Romanos, e depois acrescenta: "Eles conhecem a obra da lei gravada em seus corações, mas não disto testemunho sua consciência".

Tocamos aqui problemas de importância capital para a juventude e para aquele projeto de vida que dela emerge.

Este projeto insere-se, primeiramente, na perspectiva da vida eterna através da verdade das obras sobre as quais virá a ser construído. A verdade das obras tem o seu fundamento naquela dupla expressão da lei moral: a que se encontra escrita nas tábuas do Decálogo de Moisés e no Evangelho; e aquela que se encontra gravada na consciência moral do homem. E a consciência "apresenta-se como testemunha" dessa lei, como escreve São Paulo. Esta consciência — segundo as palavras da Carta aos Romanos — são "as reflexões que, em cada caso, ou os acusam ou também os defendem". Todos sabemos bem quanto estas palavras correspondem à nossa realidade interior: cada um de nós, desde a juventude, tem experiência da voz da consciência.

Assim, quando Jesus, no diálogo com um jovem, enuncia os mandamentos: "Não matar, não cometer adultério, não roubar, não levantar falso testemunho, não defraudar, honra teu pai e tua mãe" a consciência reta responde com uma reação interior aos diferentes atos do homem: ela acusa ou defende. É necessário, porém que a consciência não esteja viciada; é necessário que a formulação fundamental dos princípios da moral não ceda à deformação que traz consigo toda e qualquer forma de relativismo ou utilitarismo.

Caros jovens, meus amigos! A resposta que Jesus dá ao seu interlocutor do Evangelho é dirigida a cada um e a cada uma de vocês. Cristo interroga-os quanto ao grau de sua capacidade de discernimento moral e pergunta-lhes, ao mesmo tempo, qual é o estado das suas consciências. Está aqui uma pergunta chave para o homem: é a interrogação fundamental da sua juventude, que há de contar em todo projeto de vida, o qual deve tomar a sua forma precisamente na juventude.

K LXVI
nij się...
wiazuje krzy-
pomoc młod.
być ptak na
óry juz nie
Przed godz-
!
ze twój syn
cyne — mówi
o swego kuz-
o specjalno-
kardiologiem,
rób serca...
być lepiej
? ma trzy-
by, a serce
pyta w szko-
uczennicę —
ke:
dlaczego na
u są aż trzy
cieplej...
Polska
AWKOWY
yżka masła,
szklanka ro-
ku sól, cukier,
y.
asta zasmażkę,
woda i rosol-
e, doprawić do
i skiem
Podawać od-
jerce.
zaj swój
eniądze
do czasu do-
zczają chłodnie
ewody z tyłu z
kurzu, używając
szczytki do my-
i odkurzacza.
je, że silnik lo-
się częściej, a
wując deske do
przykryj ją naj-
aluminiowa, a
betnem. Folia be-
cieplo od zela-
wie dwukrotnie
rasowania.
szybko zaos-
kę lub miękkie
czu, jeśli umie-
umrażalniki lo-
minut przed wy-
czynność.
naprawić zlam-
u: podgrzej
tamary koniec
plomieniem, aż
edy polacz go z
ęcia. szminki
szminke umies-
ce na dwie, trzy
z, że święte my-
je znacznie szyb-
ze wysuszone?
kawalki mydła,
się juz do my-
— po rozgotowa-
do prania deli-
lin lub do goto-
ny.

A Mulher na Igreja e na Sociedade

Para discutir o papel da mulher no processo de desenvolvimento atual, foi realizado no Rio de Janeiro o III Congresso Internacional sobre "A mulher na Igreja e na sociedade, no pensamento de João Paulo II". O evento, patrocinado pela Arquidiocese do Rio de Janeiro, aconteceu de 2 a 5 de outubro e contou com a participação de educadores, teólogos, sociólogos e bispos, entre eles, Dom Eugênio de Araújo Sales, Cardeal do Rio de Janeiro; Dom Karl Josef Romer, presidente do Congresso e Auxiliar da Arquidiocese; Dom Valfredo Tepe, Bispo de Ilhéus e Dom Benedito Ulhoa Vieira, Vice Presidente da CNBB.

O Congresso foi baseado, principalmente, no pensamento de João Paulo II sobre a mulher na Igreja e na Sociedade, hoje, tema abordado no seu pronunciamento no XX Congresso Nacional do Centro Italiano Feminino, dia 15 de dezembro de 1985. Na ocasião o Papa disse que compete à mulher "garantir ao nosso futuro aquele suple-

mento de humanidade, por assim dizer, sem o qual o mundo estaria destinado a deslizar para um destino menos positivo. A presença da mulher no setor público é, por conseguinte, requerida pela ordem natural das coisas, é sobretudo querida por causa dos valores supremos, dos quais a mulher é portadora e garante".

Durante o evento foram abordados vários temas relacionados com a participação das mulheres da sociedade, entre eles, O Feminismo: esperança de liberdade e risco de opressão; A visão filosófica da dialética homem/mulher; A presença da mulher na religião e na cultura; A mulher na vida política e Institucional; A mulher no plano criador de Deus; A mulher no plano redentor de Deus; A mulher na vida econômica e social; e Os desafios da jovem na Igreja e na sociedade de hoje.

No último dia houve uma síntese das palestras e Dom Eugênio Sales celebrou a missa de encerramento do Congresso.

Por que não acreditamos nos políticos?

"É fundamental que as eleições apresentem alto nível de credibilidade perante o povo. Daí o repúdio a qualquer forma de compra de voto e a importância da colaboração de todos nas iniciativas destinadas a superar os vários tipos de fraude, que têm viciado o processo eleitoral. Indispensável para isso é a colaboração dos que se dispuseram a exercer a função de fiscais na apuração dos votos" (n.º 28 da Declaração Pastoral de Itaiel).

Querem os bispos que as eleições se revistam de "alto nível de credibilidade". Só que nós partimos de uma situação caótica: o povo não acredita nos políticos. Não faz muito tempo, um semanário de nossa imprensa mostrou isso em termos estatísticos, a partir de pesquisas científicas.

Mas por que o povo não acredita nos políticos? É a própria experiência que o nosso povo teve e tem da política que o levou a descrever daquela que, segundo os pensadores e filósofos, deveria ser a mais alta esfera de atividade humana. Em vez disso, a população brasileira serviu muitas vezes como massa de manobra nas eleições, vítima do clientelismo político e da corrupção eleitoral. Quanto cidadão humilde por esse interior agora não recebeu antes das eleições uma botina e depois a outra, antes da metade de uma nota e depois a outra metade. O hábito de prometer e não cumprir tornou-se uma das características do político brasileiro na opinião popular. E voz corrente também que candidato honesto não se elege.

A escassa credibilidade do brasileiro nos políticos é, pois, fruto de tudo isso. E só vamos reverter essa situação na medida em que as áreas populares começarem a participar da política. Só recentemente é que vemos a discussão política mais presente nos meios sindicais, nas associações de moradores, nas pastorais populares, o que po-

derá significar, em breve, uma influência maior destes meios nas áreas de poder e mesmo a presença mais numerosa de representantes populares dentro do poder político. A verdade é que até hoje em nossa história, índio, preto e branco pobre estiveram fora das instâncias de decisão do país. Mas a coisa já começa a mudar. Devagar mas começa.

Compreende-se, pois, o empenho dos bispos em proclamar nas vésperas de uma eleição, e de uma eleição para a Constituinte, o seu repúdio à prática da compra de votos e a contribuição dos mesmos visando superar um processo eleitoral viciado pelos mais diferentes tipos de fraude. A CNBB julgou oportuno lembrar inclusive a importância de rigorosa fiscalização na apuração dos votos, isso certamente para que a nossa democracia não continue a ser em larga escala uma farsa.

Enquanto os pastores advertem e divulgam seus alertas, o rebanho em diferentes instâncias promove seminários, debates, discussões, elabora publicações, cartilhas, levando uma boa parcela da população a aprofundar o momento político, a Constituinte, a Constituição, as eleições. Com interesse e ansiedade as Comunidades Eclesiais de Base (CEB's) e as pastorais populares esperam o documento com as teses defendidas pelo Comitê pró-Participação Popular na Constituinte e a listagem de candidatos que se comprometem com o programa e o Comitê. Tudo isso é sinal de que as coisas começam a mudar. Já não será tão fácil comprar os votos como antigamente.

Tilden Santiago

(Jornalista, editor de revista do "Jornal de Casa e do Diário do Comércio". Foi Presidente do Sindicato dos Jornalistas Profissionais de Minas Gerais e professor de Filosofia na PUCMG).

HORÁRIO DE VERÃO ENTROU EM VIGOR DIA 25

A partir da zero hora de 25 deste mês até zero hora de 14 de fevereiro do próximo ano vigora em todo o território nacional o horário de verão. Os relógios foram adiantados em uma hora, de acordo com decreto assinado pelo presidente Sarney em primeiro de outubro.

Segundo exposição de motivos, o horário de verão tem como objetivo racionalizar a utilização da energia elétrica e, conseqüentemente minimizar os riscos de desligamento generalizado nos sistemas de geração, transmissão e distribuição de energia elétrica, bem como reduzir o seu consumo. No último verão o adiantamento do horário em uma hora alcançou os objetivos, registrando-se na região Sul e Sudeste uma redução de mais de 3%.

SINDICATO SOLIDARIEDADE VOLTA A ATUAR NA POLÔNIA

Gdansk (CIC) — Após reunião de mais de cinco horas de seus principais líderes no porto de Gdansk, a 30 de setembro, o sindicato polonês Solidariedade anunciou que voltará a atuar abertamente. A decisão é um protesto contra a determinação do governo de não negociar a sua legalização. Mesmo sob risco de ser preso, o fundador do sindicato, Lech Walesa, que lidera um grupo de 11 sindicalistas, disse que se não houver acordo o sindicato voltará a atuar por decisão unilateral. O sindicato, na ilegalidade desde outubro de 1982, vinha sendo dirigido por um comitê coordenador liderado por Zbigniew Bujak, que foi preso em maio deste ano e libertado pela anistia concedida em setembro pelo governo polonês.

GUERRA E PAZ



Um decreto das Nações Unidas consagra 1986 como Ano Internacional da Paz. Na realidade trata-se de um desejo de todos. Todos querem a paz. Paz no coração, paz nas famílias, paz entre as classes sociais. Paz entre Ocidente e Oriente.

NUM MOMENTO de pessimismo, Lacordaire afirmou que a "História é o longo relato das loucuras do homem". E isto não parece totalmente errado. A história da humanidade é a história das guerras travadas pelos homens. Nos últimos dois mil anos — dois mil anos de Redenção — foram travadas, aproximadamente, 2.350 guerras. "Se queres a paz, prepara a guerra", pensavam os romanos. E a humanidade ainda não se deu conta que não é este o caminho que conduz à paz. Em cada guerra estão as raízes da guerra seguinte. Há dois mil anos os estrategistas militares sonham e preparam a guerra que val acabar com todas as guerras... Agora já falamos na Guerra das Estrelas... A ironia é que as armas de hoje são tão teríveis e sofisticadas que não podem ser usadas.

A cada ano, no dia 8 de maio, festejamos o Dia da Vitória. Em 1945, neste dia, todos os sinos anunciaram a Paz. Nestes 50 anos a humanidade viveu em guerras ou ameaças de guerra. Os arsenais do mundo, hoje, dispõem de armas suficientes para destruir a Terra centenas de vezes. E os homens continuam fabricando armas. Segundo estatísticas da ONU, a cada minuto são gastos 1,5 milhão de dólares em armas. E isto quando 60 milhões de homens, hoje, estão ameaçados de morte pela fome. São 900 bilhões de dólares por ano destinados à morte. Menos de 3% deste total é gasto com a vida.

Em que pesem todas estas realidades e cifras, a humanidade tem o direito e o dever de sonhar com a Paz. Há dois mil anos, em Belém, os Anjos proclamaram que a Paz era possível. E estava condicionada à boa vontade.

AS GUERRAS mundiais não dependem de nós, nem está a nosso alcance assinar Tratados de Paz. Apesar disto, alguma coisa pode e deve ser feita por nós. Não são as armas que matam, mas o ódio que está no coração do homem. Mais do que destruir os arsenais, temos de destruir o ódio. Uma bomba atômica nas mãos de São Francisco seria tão inofensiva quanto uma flor.

A paz estará um pouco mais perto quando cada um de nós começar a viver plenamente a Oração de São Francisco, quando cada um de nós procurar ser instrumento da Paz do Senhor. Onde houver ódio, tristeza, desesperança e trevas, possamos levar o amor, alegria, esperança e luz. A Paz é possível e depende também de nós.

Aldo Colombo

TYGO
SPOŁ
ZALO

Rząd brazylijski interweniował w sprawie Mały Plan. Interwencja interwencji szereg środków obywatelskich, które nie Jeszcze nie składnie jakkolwiek parobitki praktycznie wyłączonej środków klasie mniej up...

Trzydzieści pięć osób wzięli udział w Budapeszcie, żądając powołania gruszeckich z gruszeckich dyktanda politycznej. Mówił o 4 listopada, 200 i 200 w wiewskich wkrętu. Około 30 i 250 tysięcy Towarzystwo Brazylijskie Węgry 80 tysięcy w wiewskich w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku. Władze w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku. Władze w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku.

Władze w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku. Władze w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku. Władze w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku. Władze w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku. Władze w Brazylii, w dniu 30 września 1982 roku.

Rocznik

Osiemdziesiąt lat Brazylijskiemu Rocznikowi. Pierwszy numer ukazał się w roku 1911. W tym roku obchodził swoje pięćdziesiąte urodziny.

Santos Dumont, dziś nazwany interesownym. Był synem kawy. Oraz z całą rodziną. Henryk, synem syna. Osiemdziesiąt lat Brazylijskiemu Rocznikowi. Pierwszy numer ukazał się w roku 1911. W tym roku obchodził swoje pięćdziesiąte urodziny.